

KURJER RZESZOWSKI

PRZEDPŁATA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla nadsyłających rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI (właściciel) w Rzeszowie, ul. Karłowicza, J. A. Polara (H. Czerny). — Cena 5 złr. od miejsca objętości jednego wiersza (złoty i ogólny). — Reklamę w rubryce „Nadsyłano“ po cenie 10 złr. — Reklamę w rubryce „Nadsyłano“ po cenie 10 złr. — Reklamę w rubryce „Nadsyłano“ po cenie 10 złr.

Wiec kolbuszowski.

Podajemy poniżej czytelnikom naszym sprawozdanie z kolbuszowskiego wiecu włościan, odbytego za staraniem hr. Tyszkiewicza. Nadmienić musimy, że p. Tyszkiewicz co roku urządza podobne zjazdy, które połączone są z wielką korzyścią moralną i materialną dla ludu naszego.

Gdyby piękny przykład p. Tyszkiewicza znalazł liczniejszych naśladowców w naszych kołach poselskich, inne stosunki zapanowałyby między dworem a gminą, wówczas posłowie nasi zaznajomiwszy się z ludem i jego potrzebami, niewątpliwie skuteczniej dla dobra kraju pracowaćby mogli, a i lud wiejski innym okiem spoglądałby na swych reprezentantów.

Kolbuszowa, w sierpniu.

Marszałek powiatu kolbuszowskiego, hr. Z. Tyszkiewicz, zaprosił w zeszłym miesiącu duchowieństwo okoliczne, szlachtę, wójtów i nauczycieli na naradę, w celu obmyślenia środków zmierzających do polepszenia bytu materialnego ludności tutejszego powiatu. Na zaproszenie to stawili się wszyscy wójtowie z całego powiatu. Z miast i miasteczek nie było ani żywego ducha, księży

było dwóch, ze szlachty, oprócz hr. Tyszkiewicza i wiceprezesa p. Błotnickiego, byli tylko pp. Hippman i Jabłoński, a nauczycieli było zaledwie dziesięciu. Tym ostatnim nie można się dziwić, bo tu przeszkodą był wydatek na podróż.

Posiedzenie zagałę p. marszałek w sali posiedzeń Rady powiatowej, mniej więcej temi słowy:

„Cieszy mię to bardzo, iż widzę panów tak licznie zgromadzonych. Celem naszego dzisiejszego wiecu czyli zgromadzenia jest narada nad dobrem naszego powiatu. Nic nie pomoże, moi panowie, jeżeli potajemnie po wioskach, po karczmach, po domach i różnych kątach, będziemy narzekali i szemrali to na ustawy, to na prawa i na wszystko inne, że to złe, a to nie dobre, a nie wypowiemy tego zdania naszego otwarcie i jasno, jak na rozumnych ludzi przystało. Powinniśmy się często zgromadzać na takie wiece i tu nasze zdania i zapatrywania wypowiadać śmiało. Potajemnie szemra tylko nierozumny, albo tam za północną granicą... a my mamy przecież prawo, gdyż się nam wolno na wiece zgromadzać i otwarcie nasz sąd wypowiadać. Dlatego moi panowie nie słuchajcie żadnych potajemnych podburzań i podszeptów i nie narzekajcie potajemnie, lecz tu śmiało swoje

zdanie wypowiadajcie, a ustanie ó nas mniemanie, że my na wszystko tylko szemrać umiemy, a sami nie wiemy dobrze, co nam potrzebne.

„Zeszłego roku odbyliśmy tu w Kolbuszowej taki wiec i uchwaliliśmy różne żądania. Jedne z nich są zafatwione, inne po części tylko, a niektóre wcale nie. Postawiłem je teraz na porządku dziennym, byśmy i tego roku nad nimi pomówili i abyśmy się dokładnie dowiedzieli, co się z nimi stało. Potrzebne do tego wyjaśnienia podam przy każdym punkcie“.

Tamty razem uchwalono:

1. utworzyć stowarz. rzemieślnicze i przemysłowe po miasteczkach, celem popierania i udoskonalania miejscowych wyrobów. Wiec uznał, iż go to nic nie obchodzi i radzić nad tem nie może, bo z miast nie ma nikogo. Uchwalił więc przejście do porządku dziennego i to z tem, by hr. Tyszkiewicz zaprosił do narad nad tym punktem samych mieszczan.

2. Uchwalono wnieść petycję do Rady państwa o zmniejszenie opłat i sporządzanie pertraktacji tak, by spadek do 150 złr. był wolny od opłaty, i żeby pertraktacje spadkowe były sporządzane nie przez notaryuszy, ale przez sądy i urzędy gminne. Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusya.

Opryski w ruinach zamku Odrzykońskiego

(Przygoda studencka).

Napisał PICCOLO.

3 (Dokończenie).

Zaledwie skończył mówić leśniczy — coś zaszleściło wkoło nas, tu i owdzie słychać szepty i cichutkie chichotania; uczulem, że ręka wsuwa się pod me ramię, ale cóż to za rączka, pulchniutka, delikatna a drżąca, zwróciłem głowę w stronę mego strażnika i poczułem woń lubą róży. Prąd elektryczny wstrząsnął mną całym, gdym tę rączkę, to ramię delikatnie przycisnął silniej do swego boku.

— Naprzód do sali sądowej! — zawołał leśniczy.

Ruszyliśmy parami i weszli drzwiami na oścież otwartymi do przyległej, jak ją nazwał leśniczy, sali sądowej.

— Stać! — strażnicy rozwiązać jeńcom więzy!

Za jednym cięciem noża opadły z rąk naszych postronki. A teraz, gdy nalicze raz, dwa, trzy, i klasnę w dłonie, zdejmiecie przepaski z oczu.

Usłyszeliśmy szelest sukien i ciche a szybkie stapanie; po chwili zawołał głos: raz, dwa, trzy — dłonie klasnęły i słychać było szelest klamki, spieszenie zamykających się drzwi.

Zrazu rzęsiście światło, oblewające dokoła komnatę, zmusiło nas zamknąć oczy, lecz po chwili, gdy nas już mniej raziło, poczęliśmy się zdumieni rozglądać dokoła!

Ujrzelśmy się pośrodku obszernej sali, jasno tapetowanej, z sufitu zwieszał się olbrzymi żerandol, rzucający jaskrawe światło kilkudziesięciu świec na lśniącej od wosku podłogę, na ścianach pomiędzy wspaniałymi obrazami, lustrami i zielonemi girlandami widać poprzybijane liczne kinkiety, każdy z dwiema świecami, u okien wisiały ciężkie pasowe kotary. Prócz laweczek wyścielonych, biegnących dokoła ścian, nie było w sali żadnych mebli!

Jeszcześmy nie ochłonęli z pierwszego zdziwienia, gdy nagle otwarły się drzwi bocznej sali i wszedł nimi uroczyście krokmi wytwornie ubrany mężczyzna, prowadząc pod rękę Karola, za nimi weszło do sali kilkanaście strojnych pań star-

szych, z poza których spoglądały ku nam figlarne oczka i wychylały się różowe twarzyczki jasno- i czarno-włosych rusalek, a za tymi tworzyło jakby tło całego obrazu kilkanaście głów już to łysych już to bujnemi czuprynami lub utrefionemi fryzurami pokrytych. Po tylu doznanych przygodach i sprzecznych wzruszeniach, dalibóg że nie wiedziałem, czy wszystko dzieje się na jawie czy we śnie.

Przecieram oczy, próbuję ruszyć ręką, głową, nogą... nie, to nie sen, to rzeczywistość, ale co się tu właściwie dzieje, gdzie jestem u kogo?! Krótkie moje rozmyślanie przerwał wspomniany elegancki jegomość, prowadzący Karola pod ramię, w którym poznałem naszego leśniczego.

— To tak! — mówił donośnym srebrzystego dźwięku głosem, — głosem, w którym drżała serdeczność i wesołość, — to tak robicie bisurmany, opryski, burzyciele spokoju biednych wieśniaków, to nachodźcie po nocy walące się mury zamczyska, by odbywać biesiady czartowskie w gronie puszczyków, węzłów i nietoperzy, a do poczciwego domu szlacheckiego potrzeba was skępowanych pod strażą zbrojnej eskorty sprowadzać. To tak postę-

Wielu wójtów zabierało głos, a każdy wykazywał coraz dosadniej i coraz większe nieprawidłowości, jakie praktykują się przy wymiarze tych opłat.

W sprawie tej złożył hr. Tyszkiewicz następujące wyjaśnienie:

„Petycja, która tamtego roku została uchwalona, wpłynęła rzeczywiście do Rady państwa na moje ręce. Chodziłem i starałem się o jej załatwienie sam osobiście. W ministerstwie odpowiedziano mi, iż chętnie przystaną na zniesienie opłat pośmiertnych, gdy Rada państwa na to miejsce wyszuka inne źródło dochodu.

„W komisji żądaliśmy Polacy, by opłaty nie było choć od 1000 złr., lecz Czesi i inni żądali uwolnienia od opłaty spadku do 2000 złr., a gdy rząd nie przystał na 2000 złr., jak oni chcieli, głosowali przeciw naszemu wnioskowi, a żeśmy Polacy w mniejszości, więc myśl ta upadła. Co do tego zaś, moi panowie, by pertraktacje prowadził urzędy gminne, a nie notaryusze, to mi ministerstwo tak oświadczyło: Chętnie byśmy oddali tę czynność wójtom, nawet do dość znacznej wysokości, gdyby tylko byli do tego zdolni. Ale jakżesz może pan tego żądać! patrz pan do wykazu, połowa wójtów całej Galicji jest sądownie karana, z tej pozostałej połowy znów połowa suspendowanych, a reszta tak niedbale urzęduje, iż w tych gminach nie ma najmniejszego ładu ni składu, a kancelarye ich są w największym chaosie. I jakżesz możemy oddać im tak ważną czynność? Postarajcie się panowie w Galicji najpierw o to, byśmy widzieli, że wójtowie umią rządzić, to zaraz im oddamy i tę władzę. Na takie argumenta musiałem zamilknąć, bo są prawdziwe. Ja sam z własnej praktyki to wiem, że tak jest. Od kilku lat w tym kierunku pracuję, a tu ani krok naprzód nie postępujemy“.

Po tem wyjaśnieniu uchwalono petycji tej nie ponawiać, lecz tylko prosić p. naczelnika sądu, aby wszystkie spadki do wysokości 300 złr. nie przydzielał notaryuszowi, lecz sam sporządzał akta spadkowe.

3. Uchwalono starać się o uregulowanie rzeki Zęgu. Ponieważ ta sprawa jest jeszcze niezalatwiona, przeto po małej dyskusji uchwalono poruszyć tę sprawę jeszcze raz.

4. Tamtego roku starano się, by starostwo miało na składzie paszporta bydłace, by ich nigdy nie brakło, temu żądaniu uczyniono zadość.

5. Żądano, by urzędy podatkowe na życzenie stron wydawały tabele do sprawdzania podatków. To także nam przyrzeczono. Zgromadzenie oświadczyło, iż teraz urząd podatkowy żadnych nie stawia trudności.

6. Tamtym razem uchwalono, by wnieść petycją do Rady państwa o zmianę procedury cywilnej. Nad tym punktem rozwinęła się także obszerna dyskusja, wykazująca, jakie spustoszenia między ludem czyni obecna procedura.

P. Tyszkiewicz oznajmił, iż rząd polecił p. Madeyskiemu wypracować tę procedurę; on ją też wypracował, ale gdzieś ją schołano między aktami. Dlatego wiece uchwalił, by każda gmina zrobiła petycję o zmianę tejże procedury na ręce p. Tyszkiewicza.

7. Nad sprawą ustawy drogowej była długa i obszerna dyskusja. Mowców było wielu, a każdy domagał się przywrócenia dawnej ustawy. Uchwalono wnieść petycję na razie o zmianę tylko najgorszego paragrafu, odnoszącego się do dostarczania materiału na mostki, w tym kierunku, by każdy dwór obowiązany był dać tyle drzewa, ile go potrzeba i po tej cenie, jaką wydział powiatowy oznaczy. Jeden z wójtów oświadczył, że dobrzeby to było, ale obawia się,

że dwory na to nie zechcą przystać, bo to dla nich niewygodna.

„Nas to nic nie obchodzi“ — rzekł hr. Tyszkiewicz — czy się im to podoba lub nie, my żądamy tego dla dobra ogółu i dla dobra kraju. My się na nic nie oglądamy. My żądamy dobrej ustawy, a gdy ją otrzymamy, to i dwór się zmusi do jej wykonania i musi dać to, co będzie obowiązany. Przy obecnej ustawie, mówię to już z doświadczenia, dobrych dróg nigdy nie będziemy mieli, więc też musimy się starać o całkowitą zmianę tejże.

„Mówię to nie na to, by hrabia z Weryni szukał popularności u ludu wiejskiego, bom z tego już dawno wyrósł, ale mówię to z przekonania, bez względu na to, czy się to komu spodoba lub nie. Ja chcę dobra ogółu, dobra wszystkich, bośmy sobie wszyscy równi. Każdy ma swe zasady i wypowiadać je może, a jeżeli mnie kto przekona, że moje zapatrywania są mylne, chętnie od nich odstąpię“.

Dalej pan T. oświadczył także, że od wielu dziedziców otrzymał osobiste przyrzeczenie, że będą dostarczać drzewa tyle, ile będzie potrzeba, ale wielu także odmówiło mu po cichu. Jednak i tam nie przestanie pukać.

8. Następnie omawiano ustawę szkolną i uchwalono petycję o zmianę tej ustawy w tym kierunku, aby rady szkolne okręgowe mogły pozwalać na żądanie gminy, by nauczyciel mógł być także pisarzem gminnym. Hr. T., dziedzice, księża, kierownik szkoły w Kolbuszowej i bardzo wielu wójtów, wykazując z tego korzyści dla gminy, byli za petycją. Inni znowu wójtowie, jak n. p. z Dzikowa, byli przeciwni temu, przytaczając chwytne argumenta. Uchwalono na razie nie wnieść tej sprawy.

9. Gdy przyszło do osobistych wniosków, zabrał głos nauczyciel p. Rykała i wykazał w jak zastraszający bywają sposób wyzyski-

pujacie zachwałę opryszki. — Nauczę ja was szanować dom szlachecki! Teraz posłuchajcie wyroku i klasnąj w dłonie po trzy kroć.

Na to hasło otwarły się główne podwoje, któremi nas do sali wprowadzono i weszli niemi dwaj lokaje; jeden niósł na olbrzymiej tacy kilkadziesiąt potężnych kielichów, raczej puharów, a drugi starszy, siwowłosy (przed godziną improwizowany w lesie pan wójt) na drugiej tacy całą baterią omszanych butelek.

— Nabijaj — zakomenderował gospodarz, i złoty płyn napełnił wkrótce puhary. — Dalej opryszki chwycić za broń! Ustuchaliśmy rozkazu.

— Ja, pan na własnym śmieciu, pan nieograniczony powietrza, którym oddycham, wody, którą piję i światła słonecznego, które mnie oświeca, skazuje was wszystkich na śmierć, każdy z was uklęknie u stóp swego strażnika, który go tutaj do sali wprowadził i przykładając broń do ust, wypali sobie w gardło, a biada temu kto nie palnie odrazu! — Strażnicy do szeregu, stanąć, każdy przed swoim jeńcem, a wy, opryszki na kolana i gdy krzyknę pall — wypalić wraz!

Śród chichotania, zakrywając wachlarzami figlarne oczęta, wyszły lube czarodziejki na środek sali, każda starając się z poza wachlarza poznać swojego jeńca, nakoniec każdy z nas zobaczył przed sobą zarumienione liczko ślicznego aniołka strojnego w tiule, gazy i koronki.

— Baczność! zagrzmiął głos gospodarza, uklęknąć, — klęczymy, — tu! — przytknęliśmy do ust puhary, — pall — złoty płyn polał się duszkiem do gardła aż oko na suchem dnie spoczęło!

Brawo zuchy opryszki, dzielnieście strzelili do siebie, lecz skoro Opatrzność ulitowała się jeszcze waszego bezbożnego życia i dała czas do poprawy, to wam ogłaszam pardon, lecz oddaję pod surowy nadzór waszych strażników i narażam na niebezpieczniejsze strzały, bo oto na ogniste strzały i groty tych kilku nastu par, błyszczących zabójczym ogniem ocząt! — Dalej opryszki podać ręce swoim strażnikom i za mną.

To rzekłszy posunął zacny gospodarz do najstarszej wiekiem matrony, zaczem rzucił się starsi panowie i każdy podał jednej z dam swe ramię, my młodsi stanęliśmy na końcu, służba otworzyła po-

dwoje, prowadząc do sali jadalnej, dokąd weszliśmy usiadłymi parami do ustawionych stołów.

Ze ucztą była królewska, że wszyscy jedli i pili ochotco, że panowała weselość szczerza, że się sypały dowcipy, żarty, wznoszono liczne toasty i prozą i wierszem, że figlarz Kupido niejedną strzałę wypuścił, godząc w serca krakowskich opryszków i uroczych rusalek gościnnej ziemi sanockiej, o tem, zda mi się, nie potrzebuję was upewniać nadobne czytelniczki i was szanowni czytelnicy.

Śród wieczerzy wznosił Karol (który w zmwowie z pocziwym wujaszkiem całą tę przgodę urządził) zdrowie zacnego i gościnnego gospodarza, swego ciotecznego wuja a zarazem solenizanta! Grzmiące „niech żyje!“ zabrzmiało ze wszystkich pierśi.

Gospodarz dziękował ze łzami w oczach i ściskając wszystkich opryszków po kolei oznajmił, że gdyby którykolwiek z tych rabusiów serc niewieścich objawił najmniejszą chęć opuszczania więzienia, pod jego dachem urządzono — to go każe natychmiast ze skrepowanemi rękami i zawiązanemi oczyma odprowadzić napowrót do lasu.

wani garnarze niwicy: traci garnarz i okoliczny lud a zyskują i bogac się tylko żydzi jedynie przez to, iż okoliczne miasta, jak Kolbuszowa, Sędziszów, Ropczyce, Przecław, Mielec i Majdan, wbrew wszelkim istniejącym w tej mierze prawom, zakazały wstępu temu przemysłowi domowemu na targi i jarmarki. Nadto nieprawdopodobnym jest, że starostwa żądają od przemysłu domowego karty przemysłowej, a w ślad za tem że urzędy podatkowe wymierzają podatek od tego przemysłu domowego. Wójtowie z całego powiatu przyklasnęli mowcy, a zabierając także głos wykazali, że dzieje się tak samo z całym przemysłem domowym, bo teraz nie wolno (?) do miasta przynieść nikomu co na sprzedaż: ani przetakarzowi, ani bednarzowi, łyżkarszowi, czapnikowi itp. ba, nawet i jagód nie wolno kobiecie wnieść do miasta, gdyż policja zaraz zabiera (??), każdy zdaleka za miastem musi za byle co sprzedać to żydowi, a ten dopiero sprzedaje to w mieście.

P. Tyszkiewicz przyrzekł, iż Wydział zajmie się tą sprawą, by ją załatwić pomyślnie, a o wyniku tak wnioskodawcę jak i wszystkie gminy powiadomi. Na tem posiedzenie zamknięto.

O szwedzkiej gimnastyce lekarskiej ZE STANOWISKA HYGIENICZNEGO

Dr Antoni Berger,
lekarz praktykujący we Lwowie.

2 (Ciąg dalszy).

Z wykazanych zajęć w mięśniach wynika wpływ na lokalny obieg krwi, a następnie na jej obieg ogólny. Każde skurczenie mięśni jest, jak wspominałem powyżej, spożyciem krwi i innerwacji; jestto jak Neumann powiada, fizyologiczny upust krwi bez jej

utruty; częste więc i metodyczne kurczenie mięśni staje się ważnym środkiem leczniczym przy wadach cyrkulacyjnych i nierównym podziale innerwacji, jakie obserwujemy n. p. w hipochondryi i histeryi, przy cierpieniach tak zwanych hemoroidalnych, przekrwieniach i t. d. Każda czynność mięśnia czysto dowolna czy mimowolna, jest niezaprzeczenie czynnością pomocniczą do krwi krążenia; gimnastyka więc lecznicza w swej możliwości działania na dowolne i mimowolne ruchy, występuje niewątpliwie jako energiczny środek cyrkulacyjny. Przyspieszenie też obiegu krwi pociąga za sobą odpowiednie kojarzenie się jej składowych części; przy braku więc równowagi pomiędzy jej płynnymi i stałymi składnikami, lub przy braku tej lub owej części do składu należącej, n. p. przy blednicy, z pewnością na jej pomoc rachować można, byleby jej działanie było przyzwyczajone poparte dietą. Ze zaś krążenie krwi i oddechanie w ścisłym zostają związku, a nadto, że i bezpośrednio lub pośrednio na same ruchy oddechowe działać możemy, a więc i na wymiany gazów w płucach, na stosowne krwi ukwaszenie, gimnastyka silnie może od wszystkich środków podzielać. Lecz na tem jeszcze nie dosyć, bo i kształt samego szkieletu pod wpływem ruchów się zmienia, stąd też gimnastyka staje się nader dzielnym ortopedycznym środkiem. Ortopedy dawniejsza, zasadzająca się w swem działaniu po części na nożu operacyjnym, po części na ortopedycznej maszynie, otworzyła też gimnastykę szwedzką na rozcień swoje podwoje, a ta rozgościwszy się i rozpostarłszy na pola wskazanej sobie działalności, zajęła godnie swe miejsce, wyparła maszyny z ich stanowiska, i ograniczyła znakomicie chirurgiczne działanie, chociaż bynajmniej nie rości sobie prawa do zupełnego ich usunięcia. Napróżno by też rze-

czywiście usiłowała, chociażby usiłniejszymi swymi odórkodkami i ćwiczeniami, rozciągnąć n. p. skurczone ścięgna mięśnia ramionowego wewnętrznego. skurczonego, wskutek skrofalicznego zapalenia stawu łokciowego. Muskularne zwichnięcie kręgosłupa jest dzisiaj najwłaściwszem polem do działania gimnastyki szwedzkiej, gdzie też rzeczywiście lżejsze wypadki zupełnie leczy, a zbyt wybujałe poprawia formy i dalszy ich rozwój utrzymuje na wodzy.

Przy zbytciem zwięzieniu klatki piersiowej, przy tak zwanych skrzypcowatych i ptaśkich piersiach, gdzie mostek ku przodowi sterczy, a które przy suchotniczych usposobieniach stało niemal się ukazują, gimnastyka szwedzka nader uderzające pozwala osiągnąć zmiany. Neumann przyjmuje przy każdym ćwiczeniu leczniczo-gimnastycznym trzy okresy: okres początkowania, przejścia i zakończenia. W peryodzie początkowania ciało układa się w podstawę, od której ruch się ma poczynać; jestto więc stanie prosto, klęczenie, leżenie, oraz rozmaite ich modyfikacje, n. p. pozycja pochyła stojąca, pochyła leżąca na brzuchu, na boku leżąca. (Dok. nast.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 13. sierpnia.

* Urodziny cesarskie uroczyste obchodzone będą we czwartek 18. b. m. Wieczorem dnia poprzedniego wykona muzyka capstrzyki, rano zaś w dzień urodzin o 5. godz. pobudkę. O godz. 9. przed południem odbędzie się, w razie pogody, na błoniach miejscem insza połowa wobec skoncentrowanego obecnego wojska i przy współudziale władz rządowych i autonomicznych, poczem nastąpi jełłada. Około godz. 11. przed południem urządzi Zbór izralicki w starej synagodze solenne nabożeństwo.

* Wiadomości osobiste. Zastępca prokuratora z Sambora, dr Józef v. Kaiser,

— Zgoda, zgoda — zakrzyknęliśmy w szerszym, choćby i umierać w tem straszniejszym więzieniu!

Gospodarz klasnął w dłonie, a w przyległej sali zagrzmięła kolbuszowska muzyka, pod kierunkiem sławnego Jasia kolbuszowskiego, i urzędną od ucha skoczno go mazura.

— Dalej opryszki do mazura — zawołał gospodarz.

Zapyleni, w podróźnej odzieży, w ciężkich butach, nie chcieliśmy zaczynać tańca. Gospodarz dał nam kwadrans czasu do przebrania się, jakoż w oznaczonym czasie zjawiliśmy się — odświeżeni, obmyci, wymuskani, ba, nawet w rękawiczkach.

Grzmi muzyka — Jaś nie żałuje smyka ni skrzypek, idzie poważny polonez, potem mazur, ten mazur krakowski! śród którego nietylko ręce i nogi ale serce i dusza tańcuje. I tak szły tańce za tańcami, przeplatane w przestankach śpiewem przy dźwięku licznych puharów.

— Już starsze panie zdźręknęły na ławeczkach, już poważni panowie po raz dwudziesty pili w jadalnej sali, wznosząc ostatni toast: „kochajmy się”, już słońce

wysoko wzniosło się na sklepieniu nieba, a młodzież tańczy, wybija bołupce i wykrzykuje z zapałem: hej, dziś, dziś!

Nakoniec zdźręknął już i Jaś za stołem i basista oparł strudzoną głowę na basach i klarnecznie zaschnęło w gardle, choć je często odwilżał, poczęły gasnąć światła i ruszałki zmęczone jedna po drugiej wymykały się ze sali.

— Basta na dzisiaj, — kobiety spać do pokojów — panowie starsi do oficy a opryszki na siano do stodoły. Pierw jednak podawaj bigos, barszcz i starke.

Weszła służba z wazami wybornego barszczu, wonnego bigosu i gąsiorkiem starki szlacheckiej, prawdziwej litewskiej. Poszedł kielich koleją — niebawem wyróżniono wazy i misy i w końcu udaliśmy się na spoczynek.

Jak stódkie były nasze marzenia sennie, jak ochoczko bawiliśmy się przez dwa dni następne, tego wam mili czytelnicy nie opowiem dzisiaj, by w was nie budził żalu, żeście nie byli uczestnikami naszej odrzykońskiej przygody.

Jeżeli zaś kto nie wierzy, tem prawdziwą przygodę i to wiernie wam opowiedział, to odwołuje się na niezawodne świa-

dectwo tego pyzatego miesięczka, co tak przed laty drwiąco spoglądał z błękitów nieba na synów Adama, i na te stare zwaliska odrzykońskiego zamku, co od wieków drzemą na skalistej górze śród ciemnych borów.

WAMPIR.

OBRAZEK Z CZESKIEGO.

Niepozorny parowiec, codziennie krążący między Konstancynopolem i wyspami Książęcami, przywiózł nas na wybrzeża Prinkipo. Wysiedliśmy. Towarzystwo składało się z kilku tylko osób. Była tam prócz nas dwóch rodzina polska, składająca się z młodej pary narzeczonej, z ojca i matki panny. Prawda, o małym nie zapomniał — był tam ktoś jeszcze.

Na drewnianym moście, położonym na Złotym Rogu w Stambule, przedstawił się nam grek, człowiek jeszcze młody. Sądząc z teki pod pachą — był on malarzem. Czarne włosy spadały mu aż na ramiona, oblicze blade, a ciemne oko głębokoboku w swej jamie tkwiło.

Człowiek ten zrazu mię zainteresował,

mianowany został sędzią powiatowym w Dynowie. — Auskultant Izidor Mydłowski, mianowany został adjuntem sądu powiatowego w Dynowie. — Ferdynand Zoerner, mianowany został c. k. weterynarzem powiatowym w Nisku, skąd Józef Langhaus przeniesiony do Głódka. — Euzebiusz Nestajka mianowany c. k. weterynarzem powiatowym w Mielcu, skąd Daniel Kisiela przeniesiony do Turki.

* **Potwierdzenie preliminarza tutejszej Kasy oszczędności.** jak niemniej podziatu zysków nadeszło wreszcie w ubiegłym tygodniu z Namiestnictwa.

* **Uznania godne.** W ubiegłym tygodniu bawił w mieście naszem p. August Bleiniger, naczelnik nowo w Tarnowie otworzonej filii Banku austro-węgierskiego, do której, jak już wspomniano, przydzielona została tutejsza filia uboczna. P. Bleiniger, rodowity Niemiec, włada chętnie i dobrze językiem naszym i zarządził, by filia uboczna w jak najobszerniejszych granicach możliwości postugiwała się drukami polskimi. Zostawił też do obdzielenia interesowanych broszurki pod tytułem: „Przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austro-węgierskim”. Chętnie notujemy te oznaki żywej czułości dla kraju naszego dodając, że p. Bleiniger, jako człowiek uprzejmy i wyrozumiały, postąpił sobie w ogóle bardzo oglądnie przy wymierzaniu kredytów, co tem więcej zasługuje na uznanie, o ile wiadomo, że w bieżącej chwili nie przyczyniają się do wzmocnienia tegoż, ani ogólne stosunki ekonomiczne, ani też nowo wydana ustawa egzucyjna.

* **Na wrześniową kadencję sądów przysięgli wylosowani** zostali jako przysięgli główni pp.: Gołębiowski Felician, właściciel realności w Grębowie, Łastawiecki Piotr, właśc. dóbr w Handlach, Chil Józef, kancelista Rady pow. w Nisku, Ryński Włodzimierz, właśc. dóbr w Zwięzycy, Reichl Floryan, właśc. realności w Rzeszowie, Jędrzejowicz Adam, właśc. dóbr w Staromieście, Kachanowicz Jan, rolnik w Woli raniżowskiej, Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr w Jasionce, Kobylarz Roman, roln. w Raniżowie, Ruszała Jan, rolnik w Zaborowie, Kościelco Kazimierz, właśc. realn. w Tyczynie, Kowalewski Kornel, właśc. realności w Leżajsku,

Szura Tomasz, właśc. realn. w Białej, Wurm Ignacy, właśc. realn. w Rzeszowie, Kopera Adam, roln. w Gorzycach, Peszkowski Wacław, właśc. realn. w Łańcucie, Kalandyk Marcin, roln. w Zwięzycy, Br. Karol Kaschnitz, c. k. notaryusz w Tyczynie, Żywicki Seweryn, właśc. dóbr w Baryczce, Kisielewski August, właśc. realn. w Rzeszowie, Grünstein Elias, właśc. realn. i handlarz żelaza w Rzeszowie, Słaby Jan (starszy), roln. w Białowej, Neis Aron, właśc. realn. w Żółty (miasto), Kozieł Józef, roln. w Straszynie, Kalandyk Tomasz, rolnik w Niechobrzcu, Wojtas Tomasz, kowal w Rudniku, Chmiel Teofil, garncarz w Sokołowie, Szajna Franciszek, roln. w Siedliskach, Dr. Luewy Alojzy, lekarz w Nisku, Rejmański Stanisław, kupiec w Przeworsku, Arvay Edward Franciszek, księgarz w Rzeszowie, Cebula Tomasz, roln. w Raniżowie, Dr. Reich Samuel, adwokat w Rzeszowie, Gašior Jan, właśc. realności w Ruskiej wsi, Kleis Georg, roln. w Raniżowie, Piela Kazimierz, stolarz w Sokołowie.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Geschwind Benjamin Szymon, wł. realn., Czaczka Jan, wł. realn., Łęgaszkiewicz Franciszek, właśc. realn., Diamand Henryk, kupiec, Filifus Abraham, krawiec, Laub Mojżesz, właśc. realn., Gerachon Zineman, wł. realn., Landau Izaak, wł. realn., Mezera Wilhelm, kominiarz, wszyscy w Rzeszowie.

* **Ruch wojskowy.** Skoncentrowana w Rzeszowie brygada odbywa ustawicznie ćwiczenia w okolicy. Bawił także w mieście naszem dywizyoner z Przemysła generał-major Reimann, który dziś obecnym był na ćwiczeniu w okolicy Kielanówki.

* **Rzeźnia przy dworcu kolejowym!** Szczególniej myśl powązają szanowny urząd gminny ruskowsiański. Na dworcu kolejowym o kilka kroków od miejsca, gdzie stoją pociski kurierskie i pospieszne, tuż koło budynków, zamieszkałych przez urzędników stacyi, zamierza sobie urządzić — rzeźnię bydła(!). Kawatek gruntu, położonego koło toru kolejowego, odstępuje gminie w tym celu właściciel Staromieścia, p. Jędrzejowicz, zastrzegając sobie wolność wywozu ścierwa, krwi i odpadków na swoje grunta.

Nie da się zaprzeczyć, że dla gminy i staromiejskiego obszaru dworskiego byłoby to

rzeczą bardzo wygodną, mimo to jednak nazwać musimy myśl tę wprost — niedorzeczną. Jeżeli urząd gminny ruskowsiański nie zna przepisów ustawy, to przynajmniej zdrowym chłopskim rozumem kierując się, powinien wiedzieć, że starostwo tutejsze na coś podobnego nigdy nie zezwoli. W całym cywilizowanym świecie rzeźnie umieszczane bywają za miastem w oddaleniu od uczęszczanych miejsc publicznych, choćby tylko ze względów estetycznych.

I w Rzeszowie przecież inaczej być nie może. Jakżeż przypuścić nawet może śmiały urząd gminny, by władze tutejsze pozwoliły miały zatrwać powietrze na publicznym dworcu kolejowym, narażać urzędników stacyi i przejeżdżającą publiczność na wdychanie szkodliwych, cuchnących miazmatów krwi i odpadliny będącej, nastrożać podróżnym wstrętnych widoków przy wyfałdowaniu ścierwa i spuszczeniu krwi, razić uszy publiczności ustawicznym rykiem bydła, przeznaczonego na rzeź i t. p.

Argumenta, przytaczane przez wójta gminy i panów radnych, że rzeźnia będzie dezinfekcyonowana, że wszystko będzie się robić w sekrecie, by nikt nie widział, są po prostu śmieszne. Tak samo możnaby argumentować, że nie będzie szkodliwym mordowanie bydła n. p. w Rzeszowie przy ulicy Pańskiej lub w rynku i dozwolili umieszczenie tam rzeźni, dworzec kolejowy bowiem wszędzie większe ma znaczenie niż najwięcej uczęszczany plac śródmieścia.

Nie wątpimy, że koleją Karola Ludwika nie tylko we własnym swoim ale także i w interesie całej publiczności lokalnej i przejeżdżającej wystąpi przeciw podobnym zachciankom z energicznym protestem. Jedynym powodem do projektowanego umieszczenia rzeźni w tem miejscu jest bliskość i dogodność komunikacji dla właściciela Staromieścia, który przewozić chce odpadkę na swoje grunta; że powód ten jest zbyt błahym a wystawienie rzeźni takiej w bliskości dworca kolejowego niemożliwem, o tem niewątpliwie pouczy interesowanych starostwo tutejsze.

* **Straż ogniowa miejska** dostarczyła tymi dniami dowodów czujności. Gdy bowiem Zwierzchność miejska niespodzianie odwiedziła szpęg rekwizytowa, znalazła wszystko

taki był użyteczny, a znajomość jego stosunków miejscowych olbrzymia. Lęcz za wiele mówił — i dlatego też po dziesięciu minutach postarałem się pozbyć jego towarzystwa.

Tem przyjemniejsze zrobiła na mnie wrażenie owa polska rodzina. Rodzice, byli to weseli, dobrzy ludzie; narzeczony młody, ukladny człowiek, pełen wielkoświatowych manier.

Przyjechali oni do Prinkipo dla spędzenia tu letnich miesięcy, gdyż powietrze południa niezbędne było dla słabowitej córki.

Piękna ta dziewczyna o bladej twarzy, widocznie przebyła ciężką chorobę, lub też zarodek choroby już tkwił w niej głęboko. Wspierała się na ramieniu swego narzeczonego, często odpoczywała, a cichy jej szepc przerywał niejednokrotnie suchy kaszel. Kiedy porywał ją atak kaszlu, towarzysz stawał natychmiast, pełen współczucia spoglądał na nią — i spotykał się z jej wzrokiem, mówiącym: „Nic to — jam szczęśliwa!” Wierzyli w szczęście i w zdrowienie.

Greki, zostając się z nami, polecił rodzinie hotel pewnego francuza, gdzie też zamieszkała. Był to dom położony niezbyt

wysoko, urządzony z prawdziwie europejskim komfortem, a z okien jego był widok na najpiękniejsze okolice.

Spotyliśmy pospołu śniadanie — a gdy uśmierzył się cokolwiek skwar południowy, udaliśmy się zwolna pod górę do lasku piniowego, by zakosztować trochę widoków rajskiej miejscowości. Ledwieśmy wybrali odpowiednie miejsce i tam się usadowili, grek zjawiał się ponownie. Skłonił się lekko, chwilę krążył dookoła, wreszcie rozciągnął się na ziemi o kilka kroków od nas. Poczem otworzył tekę i począł szkicować.

— Sądzę, rzekłem, że opiera się plecami o skałę tylko dlatego, byśmy nie mogli dojrzeć jego rysunku.

— To też nie powinniśmy mu się narzucać, — zauważył młody Polak, — wszak dość widoków mamy przed sobą. Po chwili dodał:

— Zdaje mi się, że użyje nas do ożywienia swego krajobrazu.

Łatwo to uczynić.

Rzeczywiście, mieliśmy wiele do oglądania! Nie ma może na ziemi piękniejszej, czarowniejszej miejscowości nad Prinkipo! Irena, męczennica polityczna, współczesna

Karola Wielkiego, spędziła tu miesiąc „na wynaganiu!”

Co do mnie, gdybym tu miesiąc przeżył, miałbym całe swe życie przepelnione wspomnieniami. Wszak nie mogę zapomnieć tego jednego, jednego dnia — jaki tu przebyłem.

Powietrze było tak łagodne, tak czyste i piękne, że oko kołysząc się na niem, jak na puchu, coraz dalej i dalej stało swe spojrzenia.

Na prawo, tuż nad morzem wznosiły się brunatne góry Azji, na lewo wdali widniał pionowy brzeg Europy.

Chalki, jedna z dziewięciu wysp Księżęcego archipelagu, strzelała wysoko w górę swymi cyprysowymi lasami, niema jak ponury sen. Wierzchołek jej wieńczył potężny gmach — to schronienie oblakanych.

Wody morza Marmurowego lekko tylko były wzburzone. Igrały one wszystkimi barwami, jak olbrzymi, skracający się opal. W dali białają jak mleko, bliżej trochę różowo się zabarwiały — między wyspami gorzały jak pomarańcza złota, a głęboko tuż pod nami były szafirowe. Były samotne w swej piękności. Nigdzie oko dostrzedz nie mogło okrętu, wzdłuż

incognito wieczorem dnia 12. b. m. do Saczawicy, gdzie był na balu weteranów.

* **Podróż ks. Koburga do Bułgarii.** Ciężką przeprawę, jak twierdzi *W. Allg. Zig.*, mieć będzie ks. Koburg z armią i słowarzyżeniami gimnastycznymi na wypadek, gdyby zechciał przystąpić przywieziony sobie przez Nacewicza uniform generalski. Wyżsi oficerowie zaręczają wprawdzie o karności armii, nie można jednakowoż powtórzyć tego zapewnienia o zachowaniu się towarzyszy gimnastycznych. Zażołone przez Radosławowa, dnia rozsiane po całym kraju, ubóstwiają formalnie księcia Aleksandra; kto wie zatem czy wobec nowego elekta nie zechcą one okazać swego niezadowolenia.

Ks. Koburg przybył dnia 11. b. m. na ziemię bułgarską do Widdynia. Powiódł go imieniem rządu regent Stambulów, wypowiadając uczucia najgłębszej ufności i bezgranicznej miłości, jakimi przejęty jest zarówno lud jak armia bułgarska, które nigdy nie zapomną, iż książę w tak trudnych chwilach ujął w swe dłońce sztandar honoru i niezawisłości bułgarskiej. Mowca zakończył okrzykiem: „Niech żyje Ferdynand I.“

Na przemówienie metropolity odpowiedział książę: „Wybrany jednogłównie przez przedstawicieli narodu bułgarskiego waszym władcą, uważałem za święty swój obowiązek wstąpić jak najrychlej na ziemię nowej ojczyzny i poświęcić moje życie szczęściu i pomyślności wielce ukochanego mojego ludu. Dziękując z głębi serca walecznemu ludowi bułgarskiemu za zaufanie, uległość i uczucia wierności, jestem najzupełniej przekonany, iż będzie mnie popierał w moich zabiegach dla podniesienia na nowo rozwoju kraju i osiągnięcia świetnej przyszłości. Obie wszechmocną strzegł i ochraniał Bułgarię i wspomagał mnie w wypełnieniu trudnych moich obowiązków“.

Przyjęcie było nadzwyczaj entuzjastyczne. Niezliczone tłumy ludu pospieszyły na powitanie księcia. Cała załoga wystąpiła w paradzie. Książę, przybrany w mundur jeneralski, rozkazał przedefilować batalionowi, poczem przywrócił miera i deputacje.

We wszystkich miastach i miasteczkach ogłoszono plakatami ludowi, iż dzień, w którym książę przekroczył granicę bułgarską, ma być uważany i obchodzonym w przyszłości jako bułgarskie święto narodowe.

* **Hadzży Loja,** znany dowódca powstańców w Bośni, zmarł tymi dniami podczas pielgrzynki do Mekki.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

Dr Juliusz Bandrowski

po odbyciu specjalnych studiów w Berlinie, otworzył w Rzeszowie (obok Hotelu „Luksusyna“, dom Finka, 1. piętro) 172 8-?

ATELIER DENTYSTYCZNE.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokaïną lub gazem rozszerzającym. Szlachetne zęby osadzone na słońce, kauczuku etc.

Dział Ekonomiczny.

* **Fabryka w Rzeszowie.** Od roku 1861, a zatem już przeszło 1/4 wieku trwają u nas usiłowania, aby założyć garbarnię znacniejszą, któraby mogła pokrywać i zaspokajać wszelkie potrzeby konsumentów krajowych.

Na wniosek wydziału Związku Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych we Lwowie, delegacji Towarzystwa handlu skór na walnem zgromadzeniu delegatów Związku, odbytem we Lwowie w dniach 31. października i 1. listopada 1886 r., uchwalili założyć w kraju trzy związkowe fabryki skór, a mianowicie w Kra-

kwowie, Lwowie i Rzeszowie, z których pierwsza ma stanąć w Rzeszowie, oraz zakupić od p. Ignacego Wurma jego realność, w Rzeszowie położoną, wraz ze znajdującą się w niej garbarnią, jeżeli takowa na cel zamierzony będzie odpowiednią.

Ustanowiona komisja, wywiązując się ze swego zadania, po wysłuchaniu zdania przybranych znawców i naocznem przekonaniu się usznało, że zakład garbarski p. Ignacego Wurma w Rzeszowie nadaje się w zupełności do prowadzenia w nim fabryki skór, obliczonej przeważnie na wyrób masytryki podeszwowej. W Galicyi dotychczas fabryka taka nie istnieje. Wszystkie skóry podeszwowe, wartości kilku milionów, sprowadzane są z Berna, Wiednia itp.

W dalszym toku czynności, pismo *Kuryer Lwowski*, przygotowała komisja wszystkie przedwstępne czynności, a mianowicie:

- 1) projekt statutu,
 - 2) projekt umowy z fachowym kierownikiem i
 - 3) projekt kontraktu kupna realności i zakładu garbarskiego od p. Ignacego Wurma wraz z odpowiednimi aktami oszacowania skóry znawców, a otwiera subskrypcję na udziały.
- Zawijając się tedy stowarzyszenie pod firmą: „Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie, Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręczą“.

Celem Towarzystwa jest prowadzenie garbarni dla wyprawy wszelkich artykułów skórzanych, potrzebnych członkom do wyrobów obuwnia i uprząży.

Dla wprowadzenia w życie projektu, zakupiono już fabrykę p. Wurma, i ten obejmuje naczelne jej kierownictwo fachowe, biorąc 10.000 złr. udziałów, którymi poręcza wszystkim członkom dywidendę w wysokości 8 procent od wpłaconych udziałów.

Ze względu na ważność artykułu, który ma być wyrabianym, oraz na gwarancję, jaką daje fachowy kierownik, projekt wprowadzenia w życie tej pierwszej fabryki, zasługuje na poważne traktowanie i żywciliwe poparcie kół finansowych.

* **Kółka rolnicze.** Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych pragnąc ufatwić członkom swym i delegatom podróż do Krakowa, podał do dyrekcji kolei galicyjskich o znizenie cen jazdy na walne zgromadzenie, które się odbędzie w Krakowie w dniach 5. i 6. września b. r. W załatwieniu podania Zarządu głównego przystąpił c. k. dyrekcya ruchu *Kolei państwowej* 50% opustu zwykłej ceny jazdy dla drugiej i trzeciej klasy wagonów na liniach kolei państwowej w Galicyi, pod warunkiem, że dotyczący członek lub delegat Towarzystwa odbędzie tę podróż tam i napowrót w czasie od 1. do włącznie 12. września, powyższe znizenie przysłuży tylko tym osobom, które się wykażą kartami legitymacyjnymi, wystawionymi na imię dotyczącego okaziciela przez Zarząd główny.

Kolej *Karola Ludwika* przystąpiła 33 1/2% znizenia ze zwykłej ceny jazdy tak 2, jak 3 klasą dla pociągów osobowych i mieszanych (z wykluczeniem pociągów pospiesznych). Przy zakupnie biletu jazdy należy okazać kartę legitymacyjną celem ostemplowania tejże. Ważność tego ufatwienia trwa od 1. do 5. września r. b. dla jazdy do Krakowa, a od 6. do 12. września b. r. dla jazdy napowrót.

* **Jarmark na konie w Krakowie.** Z wystawą krajową połączony będzie pierwszy w Krakowie jarmark na konie na podstawie niedawno przez gminę otrzymanej koncesyi. Pierwszy jarmark zapowiada się bardzo dobrze, tem więcej, że sprawą tą, jak się dowiadujemy, zajmują się gorąco członkowie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, i to tak znakomici znawcy, jak pp. Homolec Stanisław i dr. Wodnicki Antoni. Udział tych panów jest rekojmiją najlepszą, iż hodowcy koni na zawody narażeni nie będą i że znajdą dobre dla koni pomieszczenie, ku

czemu ma być użyta ujeżdżalnia pod Kapucynami. Nie można też wątpić, że miasto robi wszystko, co do niego należy, a robi to we własnym interesie, by pierwszy jarmark udał się najlepiej, od tego bowiem zależy będzie powodzenie następnych jarmarków. Uznana Rada miejska ważność jarmarków, gdy wniosek co do ich zaprowadzenia w Krakowie uczynił r. m. hr. Artur Potocki, do ożywienia więc i udogodnienia jarmarku, jak pisze *Czas*, przyczyni się gmina obecnie z pewnością.

* **Wystawa chmielu w Krakowie.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że staraniem komitetów obu Towarzystw rolniczych krajowych, na wystawie w Krakowie urządzonym i od 1. września, przez cały miesiąc do końca września, otwartym będzie pawilon chmielarski, w którym pp. producenci chmiel swój wystawied będą mogli w szkatułkach, oszklonych z wierzchu i na ścianie podłużnej frontowej. Szkatułki mają być 20 cm. wysokości, 20 cm. szerokości i 30 cm. długości. (Szkatułki takie wyrabia według wzoru, danego przez Komitet Towarzystwa gosp. gal., stolarz Jan Rygiel we Lwowie, ulica Chorążczyzna, po cenie 2 złr. od sztuki).

Za umieszczenie chmielu w pawilonie wystawy należy się opłata w kwocie 3 złr. od każdej szkatułki, które to pieniądze należy wysłać wraz ze szkatułką do sekcji chmielarskiej przy Towarzystwie rolniczym w Krakowie.

OGŁOSZENIA.

Kto się waży,
jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Antonie's Verlags-Anstalt in Leipzig“* w której niechaj zada broszury „Przyjacieli chorej“
W poniedziałek 1. listopada opisane są objawy najłepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia
świadczeńwa chorej.
Te świadczenia świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorej, któreby się mogły zwałować nieuleczalnymi. Gdy chorej rozpoczyna właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej i stałości i dla tego niechaj zdrowa chorej nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorej“ Za pomocą tej książeczki, która wiele na to zastępuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.
146 10-13

NAJLEPSZĄ
bibułką do papierosów
jest prawdziwa
LE HOUBLON
wyrób francuski firmy 157 7-36
CAWLEY & HENRY w Paryżu
Ostrzeżenie przed naśladowstwem!
Bibułki te polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materii.
500 PILLES
Cawley & Henry
PAC-BINDER DES 17, rue de Valenciennes, PARIS

Najlepszy i najświeższy
PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne, świeżo mielony gips do sztukatery, po cenach fabrycznych,
poleca skład 185 1-4
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

USTAWA

o pospolitem ruszeniu.

Cena 40 ct., z przes. 45 ct.

NOVELA EGZEKUCYJNA

Cena 30 ct., z przes. 32 ct.

Nabyć można w Księgarni J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

D^r A. BERGERA

nowy poradnik w słabościach
płciowych i skórnych, trzecie wy-
danie. Do nabycia u autora za 1 złr.
za zaliczką wraz z opak. 1 złr.
20 ct. Także łeczenie listownie pod
dyktando, oraz 1 kłk. 216 47-2
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczb. 7.



Pracownia Kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie,

przy ulicy św. Gertrudy Nr 2,
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, poczawszy
od 20 złr., tudzież z marmuru, gra-
nitu i labradoru.

Przyjmują się również zamówienia
według nadesłanych rysunków na ro-
boty architektoniczne i na różno-
barwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstatunki wykonywane się
po cenach umiarkowanych i na spłatę
ratami. 181 3-7

Uczniowie

gimnazyalni

znajdą na zbliżający się rok
szkolny wygodne pomieszzcze-
nie i nadzór w domu nauczy-
ciela tutejszych szkół publi-
cynnych. — Blizszej wiadomości
udzieli z grzecznością Admini-
stracja „Kuryera Rzeszowskiego!”
184 1-7

Handel**Win**

P. T.

Mam zaszczyt niniejszym zwró-
cić uwagę Szan. Publiczności na
okoliczność, że z powodu otwarcia
znacznego Składu hurtownego win
w Pradze, odtąd oprócz wszelkich
gatunków prawdziwych win węgier-
skich, utrzymywane będą w Rze-
szowie także **najznakomit-
sze wina austriackie**, jak
niemiejsze **Bordeaux** i **Ma-
zage** w oryginalnych butelkach.
Ustaleniem mojem stwarzam będzie
winie te sprzedawane w najprze-
niejszych gatunkach i po najumiarko-
wanych cenach hurtownych.

Z szanowaniem 161 12-7

Ignacy Gross

hurtowny Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

W najlepszym gatunku!

Nici białe i Bawełny francuskie, najpewniejsze do
kolorowe, prania i robót kobiecych,
Mignardises w rozmaitych **Wełny i**
szerokościach, do pończoch w różnych kolorach, — oraz wszystkie
Bawełny drobniarki do szycia, haftu i krawieczyzny,
poleca Magazyn

Stanisława Piona

w Rzeszowie, ulica Pańska.

183 1-3

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
najbardziej
alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyl,
katarach żołądka i pęcherza,

jak również 14R 9-7

INNE WODY MINERALNE

otrzymał i poleca faskawym względem
handel

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

świeże wody mineralne

tegorocznego nalewania.

W ZAKŁADZIE

Wyrobow Kamieniarskich i Rzeźbiarskich

Adolfa Hochstima

Kraków, ul. Floryańska l. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru,
granitu, syenitu i piaskowca, kominków marmurowych, kolumn
salcenowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalki i płyty
marmurowych, posadzki itp. 23 22-30

Groby Familijne

wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.

Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Maryan Matula.

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bobreckiego

wyszło 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pe-
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

skutkuje znakomicie i tepr robactwo szybko i pewnie tak dalece,
że nie pozostawia ni śladu. 171 5-12

Niszczy zupełnie pluskwy i pęchły.

Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.

Niszczy natychmiast mole.

Uwalnia bardzo szybko od plagi much.

**Chroń nasze zwierzęta domowe i rośliny od
robactwa i wynikających stąd zaniemagan.**

Niszczy zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na
wagę w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla.

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwe i tanio do naby-
cia w głównym składzie **J. Zacherl, Wien, I. Goldschmidgasse 2.**

W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.

Stanisław Pion.

B. Zacharaki.

St. Jaśkiewicza

A. Karpiński, apt.

W Jarosławiu: J. Rohm.

B. Juszkiewicz.

A. Tumidajski.

Jan Ludwik, apt.

H. Kaufmanna.

W Jarosławiu: Jan Krempa.

W Tarnowie: W. Mälder i Sp.

E. Franc.

F. Leszyński.

T. Scharf.

P. Welch.

H. Rgar.

H. Wittmayer.

L. Skowrońska.

Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).